

KALIFORNIA – ENOTURYSTYKA

Kalifornia! Kalifornia!

TEKST: ANDRZEJ JAJCZYK

ZDJĘCIA: WOJCIECH GOGOLIŃSKI

Północna Kalifornia to miejsce, w którym każdy może znaleźć coś dla siebie – wspaniałe wina, piękne krajobrazy, miejski gwar czy znakomitą sztukę. Tutaj życie pędzi w wielkich aglomeracjach San Francisco, Los Angeles i Sacramento i zwalnia na prowincji. W samym San Francisco – skąd wyrusza się na winiarskie podboje, jest ich aż nadto. Spacer przez Market Street do Fishermens' Wharf może zająć, cały dzień. I wszyscy tak robią.

Pod koniec listopada 2003 roku brałem w San Francisco udział w ważnej światowej konferencji telekomunikacyjnej „GlobeCom”. To była moja kolejna już wizyta w tym pięknym kalifornijskim mieście, uroczym położonym na wzgórzach między Oceanem Spokojnym a malowniczą zatoką.

Tym razem jednak wygospodarowałem dzień, by wyskoczyć do winnic w słynnych Dolinach Napa i Sonoma. Wynajęcie samochodu nie wchodziło w grę, bo ograniczenie wizyt w winiarniach do oglądania nalepek na butelkach świadczyłoby o szaleństwie. Zabrałem się więc na wyprawę wynajętym bussem w międzynarodowej grupie kilku osób.

Po włosku i francusku

W strugach deszczu pojechaliśmy przez słynny most Golden Gate do winnicy Viansa założonej czternaście lat wcześniej przez małżeństwo Vicky i Sama Sebastianich. Otoczone winnicami budynki stoją na grzbiecie wzgórza i jako żywo przypominają widoki z Toskanii.

Próbujemy miejscowych win nawiązujących do włoskich tradycji i opartych na popularnych szczepach, takich jak sangiovese czy pinot grigio, ale też na mniej znanych jak arneis, aleatico i primitivo. Mają tu też klasyczne już wina kalifornijskie wyprodukowane na bazie odmian cabernet sauvignon, merlot, cabernet franc czy chardonnay. Jednak degustowane tu wina nie robią na mnie wielkiego wrażenia – widać, że są mierzzone w masowego i niezbyt wyrobionego odbiorcę. Do tego oferowane są tu włoskie produkty żywnościowe i pamiątki.

Kolejna wizyta, tym razem w stylu francuskim. Odwiedzamy Domaine Carneros, z nowymi budynkami w stylu Ludwika XV wzorowanymi na Château de la Marquetterie w Szampanii, należącymi

do słynnego francuskiego producenta Taittinger. Nieprzypadkowo to miejsce także specjalizuje się w winach musujących produkowanych tradycyjną metodą szampańską. Oglądamy poszczególne fazy produkcji win i próbujemy całkiem niezłe Domaine Carneros by Taittinger Brut.

Jak to w garażu

Wreszcie jedziemy do czegoś w amerykańskim stylu. To winiarnia Kirkland Ranch w Dolinie Napa, z wielkim drewnianym budynkiem stylizowanym na Dziki Zachód. Założyciel winnicy Larry Kirkland rozpoczynał od roznoszenia gazet, ucząc się jednocześnie ciesielki. Z czasem stopniowo zakładał i sprzedawał małe ranca, by po jakimś czasie kupić 3,5 tys. akrów (ponad 1,4 tys. hektarów) ziemi w Dolinie Napa.

W 1985 roku rozpoczął uprawę winorośli, a pięć lat później zaczął produkcję wina w budynku przebudowanym z czterostanowiskowego garażu. W 1999 roku otwarto obecny, stylowy budynek winiarni. Wnętrze budynku wsparte na 67 ogromnych, brązowoczerwonych cedrowych pniach robi niezapomniane wrażenie.

Rodzina na 150 akrach (ponad 60 ha) uprawia osiem szczepów winorośli, z przewagą caberneta sauvignon, merlota, pinot noir i chardonnay. Nie używa przy tym żadnych chemicznych środków uprawy roślin, stosując za to podejście zrównoważone, oparte na przemieszaniu winorośli z innymi, starannie dobranymi roślinami.

Członkowie rodziny, niezależnie od własnych doświadczeń, uczyli się produkcji wina na kursach i w czasie praktyk w innych winiarniach hrabstwa Napa. Wspiera ich znany zawodowy winemaker Rick Tracy. Wynik jest nadspodziewanie dobry. Pró-



bują u nich m.in. znakomite 1999 Kirkland Ranch Estate Merlot.

Szum i Dolina Krzemowa

W drodze powrotnej odwiedzamy jeszcze regionalne centrum obsługi turystów, gdzie próbujemy jedno z bardziej znanych win z Doliny Napa, a mianowicie Franciscan Cabernet Sauvignon. W

celu polepszenia smaku podczas produkcji tego wina dodaje się też niewielkie ilości winogron szcepów cabernet franc i merlot.

Do San Francisco wracamy już z lekkim szumem w głowie, tym razem przez Bay Bridge. Widoki są bardzo ograniczone przez intensywny deszcz.

Oczywiście opisana wycieczka była tylko niewielką próbką tego, co można znaleźć na północ

od San Francisco. W samej Dolinie Napa działa ponad trzysta winiarni, a tradycja uprawiania winorośli i produkcji wina sięga tam połowy XIX wieku. Początki wyrobu wina na skalę przemysłową w Kalifornii są na ogół związane z Sonomą. Przemysł winiarski rozwijał się ze zmiennym szczęściem, okresy prosperity mieszały się z czasami upadku związanymi z atakami filoksera czy wprowadzeniem prohibicji w Stanach Zjednoczonych.

Północna Kalifornia to nie tylko wino – to także światowe centrum elektroniki i informatyki związane z Doliną Krzemową znajdującą się na południe od San Francisco, a także słynne uniwersytety, takie jak Stanford, Berkeley czy Davis. To także San Francisco pięknie położone na wielu wzgórzach, ze znanymi z wielu filmów tramwajami pokonującymi strome wzniesienia z użyciem umieszczonych w jezdniach stalowych lin, największą i najstarszą chińską dzielnicą w Stanach Zjednoczonych czy znanym więzieniem Alcatraz.

Picasso i Pągowski

Jednym z miejsc, które staram się odwiedzić w czasie każdej z moich wizyt w tym fascynującym mieście, jest Muzeum Sztuki Nowoczesnej, słynna SFMOMA (San Francisco Museum of Modern Art). Obecny pięciokondygnacyjny budynek, wciśnięty w gęstą zabudowę śródmieścia, zaprojektował pod koniec XX wieku szwajcarski architekt Mario Botta. Stałe zbiory muzeum zawierają prace takich sław, jak Georges Braque, Marc Chagall, Salvador Dalí, Wasyli Kandinsky, Paul Klee, Henri Matisse, Pablo Picasso czy Andy Warhol. Są też prace polskich artystów, w tym Wojciecha Fangora, Andrzeja Pągowskiego, Waldemara Świerzego, Franciszka Starowieyskiego i Stanisława Ignacego Witkiewicza.

Zawsze jest też okazja zobaczenia świetnych wystaw czasowych. W listopadzie 2003 roku obejrzałem m.in. ciekawą wystawę minimalistów *Primary Matters: The Minimalist Sensibility, 1959 to the Present*. Główną jednak atrakcją tamtego sezonu była wystawa kultowej już amerykańskiej fotografiki Diane Arbus, której czarno-białe fotografie pokazywały brzydszą na ogół stronę Ameryki. To prawdziwa gratka, bo spadkobiercy artystki rzadko zgadzają się na prezentację jej mrocznych i fascynujących prac.

Artystyczną atrakcją San Francisco są także niezwykle murale sławnego meksykańskiego artysty Diego Rivery. W Instytucie Sztuki można oglądać znakomite dzieło *Tworzenie fresku*, a w City College inną wielkoformatową pracę *Jedność Pan-Amerykańska*. Inny mural Rivery *Alegoria Kalifornii* znajdujący się w dawnym gmachu giełdy jest dostępny dla publiczności tylko kilka razy w roku.



Na starym nabrzeżu rybackim Fishermens' Wharf życie tętni niemal przez całą dobę. To największa, po słynnej Market Street, atrakcja turystyczna wielkiego San Francisco. Stąd na rowerach, pociągami lub samochodem najłatwiej wyruszyć na winiarskie podboje.

